

"Łwiat milong w Buenos" (c.d. wspomnieŁ) - Iza Staniewska.

WpomnieŁ z Buenos ciÅ g dalszy...

Milongi nie odbywajÅ siÅ w kawiarniach czy restauracjach na parterze z duŁzym oknem wystawowym wychodzÅ cym na ulicÅ . Trzeba ich czasem porzÅ dne szukaÅ . Sale sÅ raczej w gŁ Ą bi budynkÅw lub w kamienicach na piÅ trach. HaŁ as miasta nawet nocÅ jest taki, Łze tangowa muzyka pŁ ynÅ ca z okien domÅw nikomu nie przeszkadza. ZresztÅ ledwie jÅ sŁ ychaÅ . Sale sÅ duŁze, z parkietem, dobrym nagŁ oŁ nieniem i klimatyzacjÅ . Z barem, czasem takŁze obsŁ ugÅ kelnerskÅ . Na "Tango Map" jest zaznaczonych 57 miejsc, gdzie w B.A. odbywajÅ siÅ milongi. NajwiÅ cej jest ich w sobotÅ - 26 milong, troszeczkÅ mniej w piÅ tek i niedzielÅ , w inne dni tygodnia po kilkanaŁ cie, a najmniej w poniedziaŁ ek - 6. ZupeŁ nie inaczej niŁ w Poznaniu.

Nie byŁ am w stanie odwiedziÅ nawet poŁ owy, ale niektÅre dobrze pamiÅ tam. Najmilej wspominam *Salon Canning*. To obszerne kolonialne wnÅ trze z wielkim olejnym obrazem na frontowej Ł cianie, przedstawiajÅ cym milongÅ wŁ aŁ nie. Przed milongÅ , podobnie jak np. w *El Beso*, odbywajÅ siÅ tu warsztaty. ByŁ am na jednych, prowadzonych przez AliciÅ Pons. Nie pamiÅ tam czy byŁ y w cenie milongi (15 peso) czy osobno pŁ atne. JeŁ li osobno pŁ atne - nie polecam, bo jest na nich tŁ ok jak na milondze i wielkie zrÅŁżnicowanie poziomÅw. Nie daŁ y mi satysfakcji. Z Salonu Canning najlepiej zapamiÅ taŁ am tango vals z PeruwiaŁ czykiem, ktÅtry wyglÅ daŁ jak Indianin wyjÅ ty z westernu. MiaŁ warkocz, ciemnÅ cerÅ i indiaŁ skÅ urodÅ . PiÅrka mu tylko brakowaŁ o. ProwadziŁ bardzo charakterystycznie - jakby dodatkowo "zadawaŁ siÅ " do kaŁżdego akcentowanego typowego valsowego dŁzwiÅ ku. DawaŁ o to przyjemny efekt. Nigdy w ten sposÅb valsa z nikim nie taŁ czyŁ am. I jeszcze jeden partner stÅ d, ArgentynŁ czyk tym razem, utkwil mi w pamiÅ ci. WyszkoliŁ am siÅ juŁz w patrzeniu z uŁ miechem w mÅ skie twarze i nawet mnie to bawiŁ o. ZwrÅciŁ y moją uwagÅ stopy tego milonguero. SiedzÅ c elegancko nimi poruszaŁ . MiaŁ czarne zgrabne buty, wypastowane, bardzo miÅ kkie, "wytaŁ czone", choÅ jeszcze porzÅ dne. ByŁ am pewna, Łze bÅ dzie dobry. OdpowiadaŁ uŁ miechem na mÅtj uŁ miech, ale nie kiwaŁ gŁ owÅ . SiedziaŁ i siedziaŁ . Wybredny jakiŁ ! W koŁ cu siÅ zdecydowaŁ . Moja intuicja mnie nie zawiodŁ a. ByŁ najlepszy tego wieczoru. Szkoda, Łze tŁ ok na parkiecie byŁ niemoŁżliwy.

Na wszystkich milongach ok. 1/3 taŁ czÅ cych stanowiÅ turyŁ ci; Niemcy, WŁ osi, Holendrzy, Skandynawowie, JapoŁ czycy i in. Ł wiat jest niewÅ tpliwie maŁ y, bo na parkiecie zauwaŁyliŁ am sporÅ grupÅ warszawiakÅw ze ZŁ otej Milongi, ktÅtrych znaŁ am z widzenia ze szkolenia w Rajgrodzie. TuryŁ ci wyrÅŁżniajÅ siÅ tym, Łze jak tylko znajdÅ trochÅ miejsca, prÅtujÅ taŁ czyÅ figury poznane na zajÅ ciach. Jest to sympatyczne, bo trochÅ urozmaica zabawÅ . PamiÅ tam Holendra imieniem Ron. ZnaŁ am go z zajÅ Ą , bo czasem taŁ czyliŁ my razem. PojawiŁ siÅ pewnego dnia w *Confiterii La Ideal*. To znÅw wielka, pokolonialna, zdobiona zŁ oceniami sala z mnÅłstwem stoliczkÅw, miÅ dzy ktÅtrymi krzÅ tajÅ siÅ eleganccy kelnerzy. O 16.00 gromadzÅ siÅ tu przede wszystkim starsi milongueros, tacy ok. szeŁ Ą dziesiÅ tki i starsi. Panowie ubrani wizytowo, starsze panie rÅłwnieŁz piÅ knie wystrojone. Nie przeszkadza im, Łze na dworze jeszcze biaŁ y dzieŁ . ZresztÅ sala nie ma okien. Kobiety taŁ czyÅ mogÅ tu niemal bez przerwy. PartnerÅw jest wielu. Przewaga ArgentynŁ czykÅw. Gdy byŁ am, dla urozmaicenia wpleciono pokaz canyenge . Tutaj daŁ popis swoich moŁżliwoŁ ci Holender Ron. TaŁ czyliŁ my nuevo, choÅ muzyka brzmiaŁ a tradycyjna. To byŁ o moje jedyne nuevo w czasie caŁ ego pobytu. Nigdzie tej muzyki nie grano. Starsze panie w *Confiterii*... bardzo sprawne fizycznie i dobrze taŁ czÅ ce. Niejednej moŁżna pozazdroŁ ciÅ umiejÅ tnoŁ ci i kobiecego wdziÅ ku, pomimo np. ok. siedemdziesiÅ ciu lat. Niemieccy emeryci podrÅŁżujÅ , argentyŁ scy taŁ czÅ tango.

Wreszcie sŁ awne *El Beso*. TaŁ czy siÅ tu w soboty i niedziele. Sala jest na piÅ trze. Ciemna,

przeważa bordo, czerwień, czerń, ciemna zieleń. Wystrój nowoczesny, prosty. Kojarzy mi się z naszą WZ-ką. Podobny klimat, światło, nastrój. Dobry parkiet, wokół niego krzesła i stoliki. Tu przychodzą ludzie młodzi. Nie jest to wielkie pomieszczenie, więc łatwo nawiązać kontakt wzrokowy. Przyjechałam do Buenos Aires, nie, jeszcze trwała lekcja. Bardziej kameralna niż w *Salonie Canning*. Z tej warto skorzystać. Usiadłam sobie wygodnie przy parkiecie z nadzieją, że może tu pozostanę. Niestety, gdy zaczęła się milonga, gospodyni poprosiła mnie o zmianę miejsca. Pierwsze rzeczy zajęły, jak zwykle i prawie wszędzie, te same młode Argentynki, Japonki, Koreanki może, nie wiem. Pomimo codziennych zmian kreacji, byłby już dla mnie rozpoznawalne.

Nietypowym miejscem jest *Club Sunderland*. Znajduje się daleko od centrum, przy ulicy Lugones. Nie dociera tu metro. Linia B trzeba dojechać do końca i wziąć taksówkę. Marion, właścicielka mojej kwatery, ostrzegała, że wieczorami się tu pieszo nie chodzi. I rzeczywiście. Ruch tu był na ulicach prawie wyłącznie i tylko samochodowy. Milongi odbywają się w soboty. Miejsce słynie z tego, że odwiedzają je tango gwiazdy. Sala wielka, ale trochę szokuje, bo jest to zwykła sala gimnastyczna. Szczególnie siedzi z restauracją, z którą może przejdzie. Umożliwia to ustawienie pięknie nakrytych białymi obrusami stołów i serwowanie przez eleganckich kelnerów oryginalnie udekorowanego i dobrego jedzenia, także na ciepło. Ludzie schodzą się tu bardzo długo. Zaczynają zazwyczaj od kolacji. Kiedy ok. 1.00 zbierałam się do domu, jeszcze wiele stolików było pustych, a taksówki cały czas podjeżdżały. Z gwiazd rozpoznałam na parkiecie Miguela Angela Pla, także tego z ołówkami wyłuszczonego od niego blondynę. Był łatwo rozpoznawalny, bo charakterystycznie wysoko trzyma lewą rękę. Na warsztatach w Rajgrodzie mówił o się o "prysznicu Miguela". Światła okazały się małe.

Czy więc różni się milongowe miejsca w Buenos Aires od typowych naszych o nich wyobrażeń? Nie spotkałam takich tango w małej, ciemnej, spowitej dymem knajpie. Nie spotkałam takich tango na jakiegokolwiek (np. krzywej) powierzchni. Nawet tancerzy dają ci pokaz na ulicy, zaczynają od rozłożenia sobie na bruku główek pod nogi. Nie spotkałam kobiet takich tango w różnych dowolnego koloru, sweterku czy butach na przykład obcasie. Widać szacunek dla tego także i podkreślanie jego wyjątkowości. Atmosfera wokół niego jest już inna niż ta, jaką podobno posiadał u swych korzeni. Chociaż nawet te wielkie taneczne sale nie pozbawiają go intymności. Nawet w tłumie tancerze także są skoncentrowani, przytuleni, nie rozmawiają w tłumie, widać że to, co robią, angażuje ich bez reszty. Chwilę odpoczynku są przerwy między utworami. Panuje tu powszechny zwyczaj ucinania sobie wtedy pogawędki. Wszyscy na parkiecie główek rozmawiają. Robi się więc przez chwilę niezły harmider. Trzeba przede wszystkim pochwalić partnera i tango. On też to na pewno uczyni. Zazwyczaj pytano mnie wtedy, skąd pochodzą i jak spędzam czas w B.A. Oczywiście wypada zachwycić się Buenos Aires. Taka to kurtuazyjna rozmowa, mająca z każdym facetem ten sam schemat. Tam, gdzie byłam, także czono w bliskim trzymaniu, także sto bardzo bliskim, że aż dech w piersiach zapał był o trudno. Tak czy sią jedną całą tandę. Gdy krócej, to znaczy że partnerom ze sobą nie tak czy o sią dobrze. Tak gdzieś tam słyszałam, choć nigdy nie zauważyłam, by ktoś przerywał taniec wcześniej. Generalnie panowie po tangu dzielą i wspólne spotkanie dwojga uważają za skończone. Choć są i tacy, którzy chcieliby chwilową bliskość kontynuować poza milongą. Argentynscy czy to ciepły i serdeczny naród, stał się wszelkie znajomości chyba łatwo mogą przemienić się w bliskie. "Rozumiesz moje taneczne improwizacje." - powiedział pewnego razu do mnie jeden z argentyńskich partnerów. Ucieszyłam się i podziękowałam. Jednak powtórzył mi to dobitnie drugi raz dodając, że musimy się spotkać. Kiedy odpowiedziałam imię swoje, że spotkamy się jutro na milondzie, spoważniał. Po tangu już więc na mnie nie spojrzął. Szkoda, bo tak czy o mi sią z nim bardzo dobrze. Choć najlepsi tancerze podobno przychodzą na milongi o 2.00, 3.00 w nocy. Wtedy nie ma już tłoku i turystów. Dowiedziałam się o tym dopiero po powrocie, w Poznaniu.

Znakomitego partnera można również sobie wynająć. Ogłoszenia na ten temat są w gazetach.

Taxis partner kosztuje 100 peso za godzinę i można go "wziąć" na min 3 godziny. W sali rzeczywiście rzuca się w oczy. Jego wygląd, taniec i chociaż znacznie gorsza partnerka cały czas u boku zwracają uwagę.

c.d.n.

Dodane przez : Waldemar, dnia kwiecień 08 2010 15:14:18